

Julo, czyli mus męski blues

Andrzej Zaucha

Zadzwonił Julo, że znów jest w Honolulu
Że tam też halny, lecz nie sosny, a palmy
Nie krzesany, a blues.
Że Waikiki to jest Sopot mniej dziki
Że znowu jesień, więc po świecie go niesie
Imperatyw i mus.

Tak jak w Żurawiach, gdy jest jesień
Wprost do drogi serce rwie się
Na bezdroża niesie
Znaczy mus, męski blues.

Dwugarbnym wielbłądem gnać na Londyn
Tak to jest męski blues,
Przez Nil do São Paulo płynąć kraulem
Bo to jesień i mus,
Przez Śląsk do Canberry mknać rowerem
Tak to jest męski blues,
Lub nawet piechotą co sobotę
Na Wąchock lub Płock.

Kolega Zbyszek gdzieś w Nepalu, jak słyszę
Na górskim szczycie kontakt złapać chce z życiem
Pisze, że poczuł mus.
Pisze, że nuda, i że Yeti to cudak.
Góry jak góry, a szerpowie to ciury.
Najważniejszy zaś blues.
Mus znaczy męski blues.

Tak jak w Żurawiach, gdy jest jesień
Wprost do drogi serce rwie się
Na bezdroża niesie
Znaczy mus, męski blues.

Dwugarbnym wielbłądem gnać na Londyn
Tak to jest męski blues,
Przez Nil do São Paulo płynąć kraulem
Bo to jesień i mus,
Przez Śląsk do Canberry mknać rowerem
Tak to jest męski blues,
Lub nawet piechotą co sobotę
Na Wąchock lub Płock.